

w Warszawie dnia 23 Lipca 1827 roku, w Poniedziałek.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Warszawa

Na ostatnich targach tutejszych płacono za korzec żyta złp. od 12 do 14 i pół, pszenicy od 17 i pół do 18, jęczmienia od 11 do 13, Owsa od 10 do 10 i gr. 20 w drobnych i cząstkowych kupnachs.

z Londynu d. 13 Lipca

ZBOŻE. — W opłacie wchodowej niezaszła inna odmiana, jak tylko знижение o 2 szyl. cła od pszenicy. — Dzisiejszy targ niebył ożywiony, zapewne dla tego, że pora czasu dla żniw jest nader pomyślna. — Dziś widać było wiele ochoty w właścicielach zboża zagranicznego do oclenia zboża, a to wskutek spodziewanego зниження ceny zboża. Zagranicznego zboża w prowadzono w tym tygodniu następującą ilość: Pszenicy 1,500, Jęczmienia 3,190, Owsa 12,790 korcy.

KAWA. — Na aukcjach w tym tygodniu, odbył się znaczny, ale dla tego, zmiana cen nie nastąpiła. Dziś sprzedano dużo, a w ogólności po 1 $\frac{1}{2}$ do 2 szyling. drożej.

CUKIER. — Odbyt w machowadach był mały, ale bez żadnego wpływu na ceny. Dziś po południu targ poprawia się nieco. Rafinady nie miały także taryfę pokupu, i te sprzedawano $\frac{1}{2}$ do 1 sz: taniej.

z Amsterdamu d. 14 Lipca.

ZBOŻE. — O piękną polską i białą pszenicę dopytują się, ale jej nie ma; nowe gatunki mają dobry odbyt, ale dawniejsze trudno jest sprzedać. — Żyta, chociaż je przez aukcje bardzo umiarkowanie zbywano, od ręki niemożna było taniej dostać. W jęczmieniu mało odbytu. Owies piękny trzyma się w cenie; posłedniejszego nikt nie kupuje. Ceny na targu wczorajszym były następujące. — Pszenica polska 129 funtowa biała miedziana (: weisbunter :) 230 fl. 127 funt. Fryzyjska wschodnia 184 fl.; 125 funt.

oldamska 178 fl., — 126 funt. greningska 175 fl.; — 120 funt. fryzyjska 178 fl.; — Żyto 121 funt. pruskie 167 fl.; — 119 funt. brabantkie 164 fl.; — Jęczmień ozimny 105 funt. oldamski 128 fl.; — Owies 88 funt fryzyjski piękny 180 fl.; — 90 funt. gruby 175 fl.; — Rzepak popłaca, bo dają za niego od 167 do 306 fl.

KAWA. — Trzyma się dobrze; ord. cheribon przedano z pierwszej ręki po 6 $\frac{7}{8}$ stywrów; można było więcej po tej cenie sprzedać, ale właściciele nie są skory do zbywania. Do Rotterdamu przybyło 12,000 ballów Cheribon z których dwie trzecie części dla towarzystwa handlowego.

CUKIER. — Ma targ pomyślny; pewien dom handlowy kupił na spekulację 1000 pak hawanny po 53 fl. Towar rafinowany ma dobry odbyt po cenie o $\frac{3}{4}$ podrożał i trzeba się spodziewać, że coraz więcej drożać będzie jeśli pomnożą się zamówienia a zapasy nie powiększą.

z Szczecina d. 10 Lipca.

ZBOŻE. — Pszenica. Zeszłoroczną uprzętniono i niżej 39 talarów niemożna jej dostać. Dawną płacono po 34 tal. a że zapasy jej zmniejszają się, niemożna więc obecnie mieć nadziei, ażeby staniała. — Za Żyto z roku 1826 dawano z początku po 28 tal. ale później cofnęli się kupujący i nic niezbyto. Dawne można mieć po 27 tal. a nawet taniej. — Jęczmienia ciągle są małe zapasy, lecz pomimo iż staniał, nieznamy się ochotnicy do kupna. — Owies. Letkiego znaczne są zapasy, ale niemasz żądania. Reszty zbywa no po 15 talarów, na ciężki niebyło także pokupu. **CYNK** można mieć za 4 $\frac{1}{2}$ tal. czyli to ze składu czyli na liwerunek, ale niemasz kupujących.

SLEDZIE bergskie duże, płacono w bukowych beczkach po 6 $\frac{3}{4}$ tal. w sosnowych beczkach po 6 $\frac{1}{2}$ tal. Za małe tłuste po 9 $\frac{3}{4}$ tal.; wszystkie na transito.

— W A R S Z A W A . —

Donieśliśmy o publicznym i uroczystym zgromadzeniu w Trybunale I. Instancji Województwa Mazowieckiego, w d. 9 b. m. z powodu oddalenia się dawniejszego Prezesa, a instalacji nowego. Mieli przy tej sposobności mowy, były inowoinstallowany Prezes, jeden z Sędziów, Mecenasy, Adwokaci i Patron. Umieszczamy dziś głosy sędziego Dziedzickiego, a inne w następnych numerach będziemy się starali umieścić.

Dostojny Senatorze Królestwa, dotychczasowy skład naszego Prezesa.

Jak chlubnym było dla naszego Sądu przewodniczenie nam Twoje, jak w Twoim świetle, charakterze i gorliwości, utwierdził się w ważności naszego powołania, — jak bolesnym jest dla nas oddalenie się Twoje z tego miejsca, które zasiadając dla siebie z zaszczytem, dla sprawiedliwości z rękoi-

nią, i dla naszej instytucji byłś ozdobą; — tak wśród tego naszego żalu niezostajemy bez pociechy, kiedy Ci i sobie z szlachetną dumą możemy powiedzieć: iż w nagrodę Twoich talentów, przymiotów i zasług, przenosisz się z krzesła sędziowskiego na senatorskie: któremu dodasz powagi sędziowską rozsądku, światłem i charakterem, które są tego szanownego grona piętnem i główną zaletą.

Życzenie nasze i uszanowanie, będą Cię i tam otaczać; a jeżeliś z naszej strony przez nasz charakter i współdziałanie godne naszego zawodu, zasłużyli na Twoją życzliwość i Twój szacunek; niepozostaje nam przy niniejszym pożegnaniu jak złożyć Ci czułe podziękowanie za tę uprzejmość, jakąś nas zaszczycił po kolleżeńsku; i polecić się znanemu nam Twojemu sercu i pamięci tak, jak w sercach naszych zostaniesz nam długo obecny, a pamięć Twoja będzie nam zawsze drogą.

Jaśnie Wielmożny Prezesie, Sądowi naszemu mający przewodniczyć.

Zaszczytne miejsce, które zajmujesz w obecnej chwili, tak chlubnie zasiadane przez godnego Twojego poprzednika, którego z żalem żegnamy; sprawiedliwie się Tobą może pocieszać, iż tu przychodzisz poprzedzony sławą dobrego urzędnika i za zasługami, które nam razem pomyślną przynoszą wróżbę, iż sąd nasz pod Twoim sterem zatrzyma u rządu i publiczności tę chlubną opinię, na jaką sobie pod Twoim poprzednikiem zasłużył, jako też tę wewnętrzną braterską harmonję, którą się ciągle odznacza.

My z naszej strony, witając Cię uprzejmie, ofiarujemy Ci do wspólnego naszego działania, nasze szczere chęci, doświadczenie, prace; w Twojem zaś świetle czerpać będziemy zasilki, jakichbyśmy w sobie nie mogli znaleźć.

Oby sprawiedliwość, której w tym miejscu publicznymi jesteśmy stróżami, godnie przez nas usłużona, była nagrodą naszą i chwałą. Prowadź nas w jej zaszczytnym zawodzie, a przy wspólnych naszych usiłowaniach, stanem szczęśliwie u celu.

Dnia wczorajszego, prawie o godzinie w pół do 2giej, wszczął się pożar w gmachu podług dawniejszego przeznaczenia Ludwisarnią zwanym, który później za staraniem rządu, na fabrykę sukna był obrócony. Płomienie ogarnęły tak gwałtownie wszystkie pięć pięter, iż pomimo najspieszniejszego ratunku, warsztaty, zapasy wełny i sukna, wraz z gmachem stały się w kilku godzinach ich pastwą. Pozostały tylko mury i to na pół rozwalone po tymokazałym gmachu, który był ozdobą stolicy i zażywającego w kraju przemysłu. Ta fabryka należała do JP. Frenkla.

AMERYKA

Oto jest urzędowy raport o bitwie w której wojsko brazylskie zostało pobite; podpisał go Margrabia Barbacena dnia 25 Lutego 1827 roku.

» Dnia 20 o godzinie szóstej z rana pokazał się nieprzyjaciół pod Passo do Rosário i bój natychmiast się rozpoczął. Jenerał Major Serrolargo prowadził przednią straż złożoną z 560 ludzi, których sam wybrał i którzy jak zapewniał mieli być gotowi do odważnej walki, ale zamiast postępowania naprzód, zamiast stawienia chociażby najmniejszego oporu czterem szwadronom nieprzyjacielskim, pierzchnęli wszyscy bez wystrzału, lub wydobywania palasza, i w takim nieładzie, iż nawet popłoch rzucili w piątym pułku, który im pomoc miał ponieść, byliby nawet złamali linie 13 i 18 Bataljonu, gdyby te do nich nie dały ognia; kilku z nich strzeliło do jenerała Majora i zabili go. Nieład ten odstąpił oddział jenerała Brygady Salado, który tym sposobem broniąc się nieprzyjacielowi, z odstępionej strony nie mógł działać w spólnie z pierwszą dywizją, gdzie zwycięstwicznie nacierając stronę się przechylało, nadto, pułk 24 zaczął się cofać, gdy tym czasem nieprzyjaciół na wszystkie strony posiłki posyłał, i całe szwadrony na okrążenie naszego prawego i lewego skrzydła oddzielał. Ułani Indian urugwajskich sprawili się również bardzo źle; napadli oni na nasze bagaże i złupili je. W takich okolicznościach, widząc, iż wojsko przez sześć godzinny i nieustanny ogień jest utrudzone i że nieprzyjaciół zamyśla nas otoczyć, zmuszony byłem do odwrotu, chociaż do tychczas we wszystkich rozprawach z nieprzyjacielem, zawsze wychodziłszy zwycięsko. Pięć bataljonów dokazywały cudów waleczności i im winni jesteśmy grózną

postawę wojska w ciągu odwrotu. Straciłem tylko jedno działo i 242 ludzi w zabitych i rannych; w prawdzie większa liczba rozbiegła się, ale zostawiłem jazdę z rozkazem aby rozpiechłych zgromadziła; jakóż zaczynają już wracać. — Następnie mówi raportujący jenerał o dalszym rozłożeniu wojska, żąda amunicji, koni i mundurów i załącza listę zabitych i godnych nagrody.

— Cesarz Brazylski zagał Izby dnia 3 Maja; na sam przed powiedział obszernie o zawczesnym zgonie Cesarzowej, zapewnił że wojna do póty trwa będzie, dopóki prowincja Cyplatyńska oswobodzona nie zostanie i do póki Buenosajres nieuzna niepodległości Cesarstwa Brazylskiego i prowincji do niego wcielonych; dalej wynurza Cesarz nadzieję, że izby zajmą się przed wszystkiem zaprowadzeniem systemu finansowego. Stosunki przyjacielskie z innemi mocarstwami nie doznały żadnej zmiany, a niespodziany odjazd posła Zjednoczonych krajów Ameryki północnej, nie powinien zatrząść, gdyż Cesarz polega na mądrości Prezydenta, na mądrości i bezstronności całego narodu północno Amerykańskiego. Przykońcu powiedział Cesarz, że spodziewa się widzieć wkrótce na swym dworze brata swego Don Miguela, i że ustawa portugalska jako prawnie nadana, pomimo usiłowania strony przeciwniej zdoła się utrzymać.

— Brazyljanie stracili na rzece Rionegro w Patagonji dwie korwety, bryg i szonera, oprócz tego zatopili im Argentyńczykowie inny okręt i zabrali 750 jeńców. Dowódca Brazylski Shepherd zginął w tej potyczce dnia 6 Kwietnia. Cztery okręty Argentyńskie wypłynęły z Buenosajres na nową wyprawę, ale im się nie powiodło; straciwszy bowiem wielu ludzi wróciły uszkodzone do konterodeo; w tej bitwie morskiej rannym był Admirał Brown a kapitanowie morscy Drumond i Carvahlo zostali zabici. (G. H.)

TURCJA

Poros d. 19 Maja.

Gazeta powszechna Grecji z dnia dzisiejszego zawiera w sobie odezwę prezesa zgromadzenia narodowego w Trezenie pod dniem 17 Maja, która donosi, że to zgromadzenie ukończywszy swoje prace rozwiązuje się, i że stolica rządu przeniesioną jest do Napolu di Romania. (patrz niżej). Proklamacja ta nie wzmiankuje o żadnych innych pracach prawodawczych, prócz tylko, o rostrząśnieniu konstytucji Epidaurskiej. Mówią atoli, że przyjęte zostały oprócz tego postanowienie następujące:—1. Duchowieństwo nie jest przypuszczone do sprawowania urzędów administracyjnych i cywilnych, żaden nie może zasiadać w senacie ani w zgromadzeniu narodowym. Ci którzyby zawiadywali groszem publicznym, złożą z niego rachunek komisji w tymże celu wyznaczonej. 2. Nadano władze mianowaniem prezydentowi, zaciągnięcia pożyczki pięciu milionów bitych piastrow. 3. Jenerałowi Church oddano dowództwo nad wszystkiemi warowniami i wolność zmieniania ich załogi jak zechce. 4. Upoważniono komisją do mianowania ministrów przed przybyciem prezydenta do którego to prawo należy.

Odezwa prezydenta Zgromadzenia narodowego.

Trzecie zgromadzenie Grecji zakończyło swe prace. Dziś rozwiązuje się, a reprezentanci narodu powracają do swoich domów i z postępowania swojego zdadzą sprawę współzłomkom. Grecy! zgromadzenie narodowe umiarkowało i wydoskonaliło dla dobra na-

rodu ustawę tymczasową Grecji. Ustalono ważne prawa. Rząd wasz zostaje w ręku prezydenta senatu i sprawiedliwości.

Komisja rządowa wypełniać będzie obowiązki prezydenta aż do czasu jego przybycia. Stolica rządu jest w Napolu di Romania, gdzie się udaje senat i komisja prawodawcza. — Powtórnie wezwano prezydenta, ażeby przybył do Grecji. Zgromadzenie narodowe postanowiło, że utworzona będzie marynarka narodowa, i że siła zbrojna urządzona będzie na służbę czynną, przypadkową i obrony miast. Lecz ani dobre prawa, ani kształt rządu, ani zaprowadzenie trybunałów, ani urządzenie floty i wojska, nie zdoła nas zachować od grożącego niebezpieczeństwa; przede wszystkim potrzeba nam wzajemnej miłości, dobrej woli i przyłożenia się wszystkich obywateli.

Grecy! doświadczenie nam dowiodło, że gdy chcemy, możemy zwyciężyć. Tysiące Ottomanów znikło z ziemi waszej starożytnej ojezyny. My to zdołaliśmy ich zwyciężyć, gdyśmy się kochali wzajemnie i gdy jedną tylko mieliśmy wolę, i teraz nawet mieć ją będziemy, jeżeli tylko dobro publiczne stanie się celem naszym. Obywatele! dobro publiczne zależy na odzyskaniu naszej ojezyny; dla dopięcia tego celu wszyscy walczyć powinniśmy: kobiety nawet powinny śpieszyć do boju zasłonięte piersiami swoich mężów, a w ten czas pewni będziemy zwycięstwa.

Powinniśmy, jeżeli tego potrzeba, umrzeć z bronią w ręku, jeżeli nie chcemy umrzeć z ohydą, a umrzemy z ohydą jeżeli nie damy sobie wszyscy uścienienia zgody i pożegnania, i z tą pociechą przeciw nieprzyjacielowi nie pośpieszymy. Jeżeli nie poleganiem w boju, Muzułman nie złoży oręża, dopóki nas wszystkich nie zamordoje jak trzody bezbronne. Lecz czegoż nie dokážemy gotowi poledz z bronią w ręku.

(G.B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Uwagi nad uwagami Pana J. M. umieszczonemi w Nrze 89 Monitora Warszawskiego w zeszłym miesiącu.

Mimo wstręt i odrazę, jaką w sobie do wszelkich literackich kłótni czuję, najmocniej o tem przekonany będąc, że czas na nich spędzony możnałożyć na rzeczy istotnie godne rozważni umysłu naszego; wszakże gdy Pan M. J. w uwagach swoich nad moim piśmkiem, przychodzi do wniosków, które ze zdań w niem umieszczonych tylko umysł w błędzie zostający, wyprowadzić może, nie mogę bez odpowiedzi uwag Pan M. J. nad moim piśmkiem wyrzeczo:nych zostawić, i dla pokazania *Publiczności*, że w ogłoszeniu zdań moich nie był lekkomyślnym, i zabym stanawszy w obronę dobrej sprawy, Pana M. J. na drogę prawdy zwrócił.

Pan M. J. w uwagach swoich nad moim piśmkiem stanął zaczepnie przeciw mnie pod dwoiakim względem, raz ile mnie nie można być usposobionym do sądzenia o rzeczach literackich, powtóre ile zdanie moje, które otworzyłem względem grammatyki P. Woelkiego, rozumie być błędnem i fałszywem: ztąd niniejsze piśmko na dwie części podzielić wypada. W pierwszej części usiłowałem moim będzie pociski przeciw mnie osobiście wymierzone odwrócić; w drugiej pokażę płoność zarzutów grammatyce P. Woelkiego uczynionych.

1.
Nie popada to żadnej wątpliwości, że dla wzajemnego oświecenia winniśmy surowo nasze pisma roztrząsać. Ale natchnienie prawdy łagodnie i wyrozumiale wyrażonej, winno naszym piórem powodować. Krytyczne rozebranie rzeczy, winno wprawdzie wskazać, co jest błędne, co mylnie w przekonaniu sędziego; ale żadna ani osobistość jakiegokolwiek bądź rodzaju, ani choćby i pokątne widoki niepowinny zdaniem jego kierować. Surowy, ale prawy człowiek jak w przyjacielu wytknie co widzi złego, tak nieprzyjacielowi zawsze odda sprawiedliwość. . . . Te uwagi na wstępie położyć nie od rzeczy mi się zdało, aby *publiczność* niemyślnymi swoim sądem mogła zawyrokować, jakiegoto rodzaju krytyk ten P. M. J. i ażeby on sam krytykę literacką nie uważał przecie za plac szermierski, na którym umysł namiętnością pokalany wychodzi na popis, aby autora jakiego pisma pokonać bronią ironji, potwarzy i szyderstwa, w braku nieomyślnych, niezbitych, bo na prawdzie ugruntowanych dowodów.

Nauki piękne we wszystkich oświeconych narodach znajdują opiekę i swoich czcicieli. Nie dziw więc, że i u nas za powstaniem Uniwersytetu wyłączny dla siebie otrzymały wydział, że są co się im poświęcają. Między naukami pięknymi język mianowicie grecki w osobliwszem winien być poważeniu. — Wielkie jego zalety mając na uwadze *Dyrekcja Edukacji publicznej*, dla wielu słusznych powodów chciała, aby przy odrodzeniu się nauk w Polsce, i on nie był zaniedbany. — Dla uczniów pędzających winny być książki pisane stosownie do ich objętości i pierwszych potrzeb. Ztąd nader użyteczne w kraju naszym *Towarzystwo do ciąg elementarnych*, właśnie to biorąc za zasadę w działaniach swoich, upoważniło P. Stefajusza do wydania dziełka coby i zamiarom wspomnianego *Towarzystwa* mogło odpowiedzieć i stosowniejsem być do użytku szkół narodowych, aniżeli obszernie wypracowane w rzeczach języka dzieła uczonością swoją uczonymi tylko przydatne. W skutku tego upoważnienia P. Stefajusz nadówczas professor Liceum Warszawskiego przedrękował grammatykę anonimną używaną za granicą. Lecz przepisy w niej za nadto krótko i bez potrzebnych uwag są podane, tak, że nie mogą z łatwością do młodociannych przypadać umysłów. Nadto gdy prawie wszystkie w niej wyrazy greckie nie są oznaczone przysłowami, więc jeszcze fałszywe wyobrażenie rodzić musi. — Dzieło P. Woelkiego o pod tytułem: *Linguae graecae elementa* (Zasady języka greckiego) zastąpiło miejsce wyżej wzmiankowanej grammatyki od roku 1825, to jest od czasu swego wyjścia. Autor tego dzieła uniknął wad któreś wytknął w rzeczonyj grammatyce. Już tem samem *Zasady* P. Woelkiego mają pierwszeństwo przed grammatyką anonimną. Wykrycie innych jeszcze zalet sprawia, że dzieło jego może być uważane za jedyne w swoim rodzaju.

Oto jest ogólny obraz tego com we wstępie mojego piśmka powiedział. Zobaczmy teraz, jak go P. M. J. *Publiczności* odmalował:

„W recenzji pana J. K. J. widzimy, jak Pan Stefajusz za natchnieniem towarzystwa do ciąg elementarnych wydaniem grammatyki greckiej anonimnej, już od kilku wieków zaniedbany w kraju naszym język grecki podźwignąć usiłuje, (1) przecież grammatyka jego

1) Autor uwag nad uwagami Pana M. J. gdy powiedział że *Dyrekcja edukacji publicznej* chciała, aby język grecki nie był zaniedbany, nie innego przez to nie rozumiał;

którą szkieletem tylko nazwać można, przygłosów pozbawiona, zamiast dopomagać, fałszywe w uczniach o języku rodzi wyobrażenia (2); jak uczniowie pasują się z trudnościami greckiego języka a); jak jedni: nie mogą ani czytać jak należy, ani poznać przyczynków ani rozróżnić czasów, trybów (3); zwątpiwszy o sobie, porzucają greczyznę b), drudzy, przy największej wytrwałości i pracy tak mały czynią postęp, iż język grecki z największym oporem ledwie na wyższy stopień nieznacznie się posuwa c); jak każdy miłośnik greczyzny, widząc stan oplakany języka, co niegdyś, za wzór do wydoskonalenia mowy

tylko, że przy skróceniu planu nauk na szkoły przepisano, nie opuszczono języka greckiego; nie zaś, jak się Panu M. J. podobało, że P. Stefazjusz już od kilku wieków zaniedbany w kraju naszym język grecki podziwigując usiłuje. W tymże samym perjoście wyprysnęłam się wyrażenia za natchnieniem towarzystwa, bo go całe nie użyłem, lubo je Pan M. J. w słowach przezemnie podanych umieszcza. Jakoż ten a nie inny jego cel, głoski odmiennym charakterem wyrażone objawiają.

Przypisek autora uwag nad uwagami P. M. J.

2) W tym perjoście pełno fałszów, które powstały w skutku tego, iż P. M. J. całkiem zmienił nie już wyrazy ale myśli moje, choć je innemi głoskami oznaczył w celu pokazania publiczności, że to są własne moje słowa. Któż ze zdrowym rozsądkiem powie, że grammatyka pozbawiona przygłosów! Ja też inaczej mówię: prawie wszystkie w niej wyrazy greckie pozbawione przygłosów.—P. M. J. w ustach moich kładzie: grammatyka którą szkieletem tylko nazwać można; ja zaś powiedziałem, że jest raczej szkieletem grammatyki, niż grammatyką języka greckiego.—P. M. J. na mój karb kładzie te wyrazy: że grammatyka anonima zamiast dopomagać, fałszywe w uczniach o języku rodzi wyobrażenia. Ja się tego wypieram, bo powiedziałem, nie może być bardzo (dla wskazanych przezemnie przyczyn) użyteczną; owszem gdy prawie wszystkie w niej wyrazy greckie nie mają nad sobą gdzie potrzeba przygłosów, więc jeszcze fałszywe wyobrażenia rodzić musi. Nie ważąc sobie lekce Publiczności sądu i mniemania, muszę zedrzeć zarzuconą mi maskę i z moją własną przed nią stawic się twarzą. P. M. J. skoró dodał na mój karb wyrazy te »o języku« całkiem zmienił moją myśl, albo raczej z prawdziwej i logicznej najniedorzeczniejszą uczynił. Ja utrzymuję w owém piśmie mojem, że ponieważ w grammatyce anonima, prawie wszystkie wyrazy nie są oznaczone przygłosami, złąd fałszywe rodzić musi wyobrażenia. A zatem ma to znaczyć, że co do tego tylko punktu przy zachodzącej zwłaszcza wątpliwości, może być powodem, iż uczeń sobie fałszywe w tej mierze uczyni wyobrażenia. P. M. J. gdy moje wyrazy inaczej zacytował, to jest gdy w moje usta położył, »fałszywe w uczniach o języku rodzi wyobrażenia« czego ja się jako rzeczy niesłusznie mi przyśądzonej wypieram, sprawił, że każdy rozsądny czytelnik mógł to sobie o mnie pomyśleć: »jak ten J. K. J. musi być człowiek zarozumiały! Zaczne Towarzystwo do ciąg elementarnych Grammatykę anonima poczytało za stosowną do użycia szkół naszych, Dyrekcja edukacji publicznej potwierdziła ją, wskutku tego przez jedenaście lat była używaną; tymczasem ten młodzik, sądzi ją być całe nie nie wartą, kiedy powiada, iż o języku greckim fałszywe rodzi wyobrażenia!«. Jednakże tych fałszywych mniemań jest przyczyną tylko mój przyganiacz, bo to, co ja rzeczywiście powiedziałem do tak krzywdzącego mnie mniemania nie doprowadza.

Gdy inni przywołując cudze wyrazy do takiego stopnia są sumienni, iż nawet błędów ich odmiennić się nie waga, P. M. J. przeciwnie co jest prawdziwe, błędnie wystawia, zapewne w celu, aby mnie o nieznanomość języka posądzić. Ja mówię i piszę *skielet*, a nie jak P. M. J. *przerabia* i *nicuje szkielet*. Jeżeli zaś P. M. J. inaczej ode mnie przekonany, to co w zdaniu swoim omyłką być sądził, poprawił, znowu mnie i każdego znawcę w słuszne zadziwienie wprawi, jak mógł nie wiedzieć o tém, choć jest nauczycielem języka greckiego i w rzeczach jego tonem stanowczym przemawia, jak mógł, mówię, niewie-

stąpił Cyceronowi, Wirgilemu, Horacjuszowi 4), jeżeli nie pracą, chęcią przynajmniej dobrą, z téj niedoli wyrwać go usiłuje d), jak coraz bardziej czuć się daje potrzeba nowéj gramatyki; jak wreszcie zjawia się pożądana chwila.»

Niechże teraz Publiczność te dwa obrazy zbliży do siebie i bezstronnie osądzi, czy one są do siebie podobne? Czy podobną krytykę godzi się nazwać uwagami, jak to P. M. J. na czele swojej roboty się wyraził? czyby ją nie można raczej uważać za plód dowcipu niedowarzonego, lecz za to zaprawionego żółcią i szyderstwem?.....

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzień o tém, że ten wyraz *skielet* nie jest polski, ale tylko z języka greckiego wzięty, w którym mówi się i pisze *skeletos*, co oznacza to, co jest wyschłe.

Przypisek autora uwag nad uwagami P. M. J.

3) Ja tego ani temi wyrazami, choć je P. M. J. jako moje przywodzi, ani tak bezwarunkowo nie powiedziałem. Jakoż ktokolwiek raczy odczytać owe piśmko moje, przekona się o nieomyślności mego twierdzenia. Dla zawstydzenia Pana M. J. i dla naocznego niejako przekonania publiczności wypadłoby to wszystko, co o przygłosach powiedziałem, przytoczyć. Ale toby zakres niéjszego pisma nad zamiar rozszerzyło. Powiem więc krótko, że całe moje rozumowanie na téj myśli fundamentalnej się opiera, że tam, gdzie przygłos sam wszystko rozstrzyga, nieoznaczenie nim wyrazu zrzędza dwuznaczność i zamieszanie. A zatem uczeń nie czyta należyte tego wyrazu, który nie ma nad sobą przygłosu, nie zaś, jak P. M. J. fałszywie publiczności cytuję moje wyrazy, że uczniowie podług grammatyki anonima nie mogą czytać jak się należy (ma się rozumieć wszystkich wyrazów.) Toż o poznaniu przyczynków i rozróżnieniu czasów i trybów rozumieć należy. Co ja ezastkowo twierdząc to P. M. J. moje słowa fałszując rozciągnął do poznania wszelkich przyczynków i do rozróżnienia wszelkich czasów i trybów. Panie! przepuść Panu M. J. bo nie wiedział co czynił!!

Przypisek autora uwag nad uwagami P. M. J.

4) Co ja uniesiony pięknością mowy greckiej i w celu rozniecenia w młodzieży naszej żądzy do zamiłowania jęj, by z téj bujnej niwy zebrane owoce zbawienny na naszą literaturę wpływ okazały, poważnie i z pewną godnością człowieka podziwem zdjętego i prawdę głoszącego, powiedziałem; to P. M. J. te moje słowa do komicznego obrazu przylepiwszy, zdaje się powątpiewać o tém: co zdanie wielkich ludzi i uczonych mężów stwierdziło i niejako za pewnik (axioma) podało.

a)b)c)d) Co tu zmyśleń! Jak mógł P. M. J. tak dalece się zapomnieć, że gdy to pisał, nie stało mu w myśli to przysłowie że tylko poetom wolno zmyślać! którzy nawet, jeżeli chcą podobać się ludziom umiającym cenić ich plody, nie mogą zupełnie przeciw prawdzie grzeszyć, muszą prawdo-podobieństwo zawsze i koniecznie zachować. Jakiem prawem P. M. J. mógł do tak fałszywych przyjść wniosków, gdy zdania przemnie obwieszczone żadną miarą uczynić ich nie dopuszczają? Jakaż więc przyczyna do takiego kroku mogła go nakłonić. Jestto zagadka, której on podobno, jeżeli się sam nie chce w oczach publiczności potępić, nie zdoka rozwiązać.

Józef Karol Jaslikowski.

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Cabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.